„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 23.

Ewangelia na niedzielę czwartą po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a On stał wedle jeziora Genezaret, ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze; a rybacy wyszli byli i płukali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi, i wsiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębie i zapuść sieci na połów. A Szymon, odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu! przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy, wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo tak wielke, iż się sieć rwała. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. A przybywszy, napełnili obie łodzie tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie! Albowiem go zdumienie było ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali. Także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz! A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.

(Św. Łukasz, rozdział V, wiersz 1—11.)

Ryby siecią się łowią, a katechizmem dusze dla nieba.

„Zajedź na głębie i zapuść sieci na połów".

Szymon usłuchał Pana Jezusa, zajechał na głębie i zapuścił sieci na połów. I sowicie opłaciło mu się to posłuszeństwo, bo zagarnął ryb mnóstwo tak wielkie. iż się sieć rwała. Widząc to, zdumiał się Szymon niezmiernie. Całą noc pracując, nic nie ułowił, a teraz dwie łodzie napełnił rybami. Więc go zdumienie ogarnęło, tak samo Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych. — Odtąd jednak nie ryby już mieli oni łowić, lecz ludzi dla nieba. Jakoż, wyciągnąwszy łodzie na ziemię, poszli za Jezusem. Od rybołówstwa powołał ich Pan Jezus na Apostołów.

I dzisiaj od pługa, od motyki, od rzemiosła, kądzieli, zaprasza niejednego Pan Jezus na apostoła. Jak niegdyś do Szymona i dzisiaj do nas się odzywa: ***Zajedź na głębie i zapuść sieci na***

połów. Niejednemu powiada: Patrz, wiele to takich naokoło ciebie, co się przed Bogiem kryją głęboko, nie znają Go bowiem. Wieleż to dzieci, a nawet i starszych, co najpierwszych prawd wiary nie znają, bo katechizmu nie znają. W głębokiej oni siedzą przepaści. Otóż na te głębie zajedź i zapuść sieci na połów; zgromadź tych przy sobie, co i pacierza dobrze nie umieją, a w serca ich zapuść choć promyczek wiary, katechizmu ich nauczając. Niejednemu powiada Pan Jezus: bądź im apostołem, tym nieumiejętnym, nie znającym świętej religii naszej.

Powiesz może: ależ takich dziś nie napotkać. Na tyle szkół, na kościołów tyle, jakżeby tacy mogli się znaleźć, coby nie umieli nawet pacierza. A tymczasem tysiące takich jest dzieci, co to ani szkoły, ani kościoła nie widzą, nic też nie wiedzą o Bogu, albo bardzo mało. — U ciebie nawet, pod twoim dachem, jest tam pastuszek; z drugiej wsi przyszedł on do ciebie na służbę. Chciej się też przekonać, czy on bodaj pacierz umie. Każ mu ten pacierz głośno odmówić. Posłuchaj, jak go odmawia: zamiast — święć się imię Twoje, powiada: *świerz* się *ginie* twoje; zamiast — odpuść nam nasze winy, powiada: *odkuś* nam nasze *iny*; zamiast — nie wódź nas na pokuszenie, powiada nie *woź* nas na *pokąszenie*. Ale i Skład apostolski i dziesięcioro Bożych przykazań tak samo on przekręca. Odmawiając dziesięcioro, mówi, pierwsze — nie będziesz miał, drugie — nie będziesz brał, trzecie — pamiętaj. Czwarte dopiero i dalsze już lepiej mu idą. O sześć prawd, o siedm Sakramentów, o przykazania kościelne ani go nie pytać, on jeszcze nawet o nich nie słyszał. — Boże drogi! zapłakać jeno nad tem biedactwem, a wcale się o to nie gniewać! Zapłakać, chowa się bowiem jak w chlewie bezroga, co jeść tylko umie, a nie gniewać się, to biedactwo bowiem nic temu nie winne. Nikt dotąd tego pastuszka niczego nie uczył, czegoż się gniewać, że nic zgoła nie umie.

Cóż więc, mój gospodarzu? czy i nadal pod dachem twoim ma ten pastuszek jak bezroga się chować? Czy wyjść ma ze służby od ciebie, nie poznawszy Boga swojego, ani Pana Jezusa, ani Matki Bożej? nie nauczywszy się nawet pacierza? Ależ ty teraz zastępujesz mu ojca, obowiązki też ojca masz względem niego. Niechże się to nie przydarzy u ciebie, co się w jednem przydarzyło miejscu. Od maleńkości do lat dwudziestu służył jeden sierota u pewnego gospodarza za pastucha najpierw, potem już za poganiacza, za parobka nareszcie. W dwudziestym roku oddano go do wojska. Przychodzi Wielki Tydzień, wraz z innymi i jego do spowiedzi wołając, a on kapelanowi swojemu powiada: ja się nigdy jeszcze nie spowiadał. A to czemu? zapytuje kapelan. On sam opowiada, gdzie, u kogo i jak długo służył, a nikt o spowiedź nigdy nie pytał. Dlatego to dotąd on się nie spowiadał. Niechaj jednak ani jeden taki gospodarz między nami się nie znajdzie.

Sąd straszny zresztą czeka kiedyś takich gospodarzy, bo Pismo św. powiada: *„Jeśli kto o swoich, a najbardziej o domownikach pieczy nie ma, zaparł się wiary i jest gorszy, niżli niewierny“* (I. Tym. 5, 8). Gdybyś tak słudze swojemu urwał coś z umówionej zapłaty, gryzłoby cię podobno sumienie i mówiło ci: grzech to, wołający o pomstę do nieba; a ty mu nieba urywasz, nieba go pozbawiasz, a nic sobie z tego nie robisz! Wiesz przecie, że kto katechizmu nie umie, nie zna prawd Bożych, że taki zbawić się nie może. Jeżeli więc nie nad sobą, to zlituj się, ty gospodarzu, nad twoim pastuszkiem, miej o to staranie, aby umiał i pacierz, abyś go albo sam , albo przez drugich i katechizmu nauczył. Inaczej do niewiernych zaliczy i ciebie Pan Jezus, choć i do kościoła chodzisz, choć się może i częściej spowiadasz.

Chwała Bogu, ktoś powie sobie, że u mnie żadnego pastucha niema, ani sługi żadnego, że za ich naukę nie potrzebuję odpowiadać przed Bogiem. Znasz jednak takich, co Boga nie znają, takie dzieci, wychowane dziko, jak wierzba na polu, znasz niezawodnie. Wiesz, że w drugiej, w trzeciej chacie od ciebie są dzieci, któremi nikt się nie opiekuje. W kościele ich nie widzisz, ani przy spowiedzi, choć lat już 12 skończyły. Dobrze wiesz i o tem, że one o prawdach wiary pojęcia nie mają. Cóż więc? powiesz może, że dzieci te nic cię nie obchodzą? A gdyby tak za twoją ścianą dziecko jakie umierało z głodu, czybyś sobie nie powiedział: trzeba je ratować, bo tak mi moja nakazuje wiara. Takbyś pewnie powiedział i ratował je czemprzędzej przed śmiercią głodową.

A oto głód duszy od głodu ciała straszniejszy. A dusza takiego dziecka, co Boga nie zna, ani Jezusa Pana, ani Jego nauki, jakaż ona głodna. Dusza jego prawie tak wygląda, jak w lecie ta ziemia, na którą kropla deszczu od dawna nie spadła. Same jeno widać w niej szczeliny, trawa nawet pożółkła, pomarniało zboże, i w studniach już zaczyna wody brakować. I w duszy tego dziecka, co nie zna katechizmu, same tylko szczeliny. Temi szczelinami to grzechy przeróżne , co się do jego serca zewsząd uparcie wciskają. Jedną szczeliną włazi tam kłamstwo, drugą chęć kradzieży, inną myśli plugawe tłoczą się gromadnie. Wszystko tam pożółkło już i pomarniało w tej duszy, że dziecko to na zło wszelakie gotowe się odważyć, Bożej bowiem bojaźni w niem niemasz. Nie ma tej bojaźni, bo nie zna Boga, bo katechizmu nie zna. Aż i studzienka serca jego powoli zupełnie wysycha. I kiedy dziecko takie wyrośnie, staje się zakałą Kościoła, hańbą swojej gminy i wielkim sąsiadów szkodnikiem. Z takich to dzieci wyrastają zbrodniarze, co zapełniają potem kryminały. A gdybyś ty to dziecko był do siebie przyciągnął, pacierza i prawd Bożych nauczył, byłby uczciwy, pożyteczny z niego gospodarz.

Czy nie mówię prawdy? Przyznasz, że to cała prawda. Gdy-

by tak jeden, drugi i trzeci zajął się dziećmi takiemi, co to o Bogu, o Jezusie Panu, o niebie, o piekle nie słyszą, nie byłoby tyle złego na świecie. Ale zapytasz może : jak to się zabrać do tego, jak się do takiej nauki zabrać? Rzecz to całkiem prosta. Kilkoro takich dzieci zgromadź koło siebie, a na pierwszy raz niech każde z nich odmówi ci pacierz. Skoro pacierz mówią już dobrze, przychodzi kolej na sześć prawd, na siedm Sakramentów, na pięć warunków pokuty, na przykazania kościelne i grzechy główne. A potem powiadaj im, że Bóg wszystko stworzył: świat cały, aniołów, człowieka. Powiadaj, że człowiek przez grzech z raju wyleciał, że i niebo przez grzech utracił, że Pan Jezus dopiero niebo nam wysłużył. Dalej opowiadaj im o Panu Jezusie: o Jego narodzeniu, życiu, cudach, o męce Jego, o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Wszyskto to znajdzie się zresztą w Składzie apostolskim i w tajemnicach Różańca św., do którego pewnie należysz. Więc nauka ta z trudnością ci nie przyjdzie. A na ostatku ucz je o spowiedzi i komunii św. Oto i cały katechizm. Czy taki trudny? Czy i ty, co pługiem, siekierą zarabiasz, nie potrafisz tego dziecka nauczyć?

A jeśli choćby jedno dziecko nauczysz katechizmu, wiedz o tem, że większą masz za to zasługę u Boga, niż gdybyś kościół wystawił. Bo wtedy z duszy tego dziecka zrobisz kościół żywy, świątynę Ducha świętego. Więc się nie ociągaj, ale czemprędzej zajedź na głębie i zapuść sieci na połów. I młodsze i starsze dzieci zgromadź w chacie twojej i takie, co do szkoły chodzą, i nauczaj je katechizmu. Na dom twój, na rolę twą, na dzieci twoje zstąpi za to obfite Boże błogosławieństwo. Za to dzieci te, na mężów, na gosposie później wyrosłe, łzami wdzięczności zroszą kiedyś grób twój.

Oby ani jedna wioska nie znalazła się u nas, gdzieby takiego apostoła, takiego katechisty nie było. Zajedźmy na głębie i zapuśćmy sieci na połów, a odrodzą się rychło rodziny nasze, a nowią się wioski nasze. Amen.

L. 4066.

NIHIL OBSTAT.

Ks. Dr. A. Bystrzonowski.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, 29 maja 1913.

(L. S.) † Anatol,
biskup-sufragan wik. gen.